



KOMENTARZ TYGODNIOWY – RYNKI ZAGRANICZNE

18 kwietnia 2016 r.

Powrót optymizmu

Globalne rynki mają za sobą udany tydzień. Właściwie na palcach jednej ręki można policzyć indeksy, które zanotowały spadki. Standardem były mniejsze lub większe zwyki, których genezą była mieszanka dobrych – a dokładniej lepszych od obaw – wyników amerykańskich spółek i odczytów makroekonomicznych z Chin, w których pojawiły się wskazania sygnalizujące stabilizację drugiej, co do wielkości gospodarki świata. Swoje znaczenie miało również osłabienie jena, który w pierwszym tygodniu kwietnia straszyl na giełdach analogiami do dwóch poprzednich bess. W skrócie rzecz ujmując, przez giełdy przelała się fala informacji, które zaprzeczyły mieszance obaw z początku II kwartału i na bazie, których pojawiły się korekty marcowych umocnień.

Zwyki w USA nie były szczególnie imponujące. Na Wall Street główne średnie zyskały od 1,6 do 1,8 procent, ale już w Europie CAC i DAX wzrosły po przeszło 4 procent, gdy indeksy giełd uznawanych za peryferyjne – jak włoska czy hiszpańska - zyskały po około 5 procent. Słabiej zaprezentował się rynek w Londynie, ale w tym wypadku cieniem na giełdzie zaczyna kłaść się element niepewności związany z referendum w sprawie wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Nie ma jednak wątpliwości, iż wspólnym mianownikiem zwyczajek był optymizm inwestorów wywołany głównie lepszą od obaw kondycją spółek, a zwłaszcza banków, które zdominowały początek sezonu publikacji wyników kwartalnych.

Zestaw raportów amerykańskich banków idealnie połączył się z wynikiem spółki Alcoa, której raport okazał się modelowo lepszy od nisko postawionej poprzeczki oczekiwań – przychody i zysk na akcję były wyższe od prognoz. Całość złała się ze zwyczajką cen surowców, czego efektem były blisko czteroprocentowe wzrosty sektorów finansowych i surowcowych na Wall Street. Dobra postawa dwóch lokomotyw zwyczajek w USA rozlała się po giełdach światowych i szczególnie mocno odcisnęła swój stempel w Europie, gdzie w poprzednich tygodniach obawy o kondycję banków hamowały apetyty byków i wpisywał w dawkę recesyjnych strachów. W skrócie rzecz ujmując pierwszy tydzień sezonu publikacji wyników okazał się idealną przeciwwagą dla podaźowych argumentów.

**WYDZIAŁ DORADZTWA I
ANALIZ RYNKOWYCH**

ADAM STAŃCZAK
Analityk

a.stanczak@bossa.pl

Klimat zaprzeczenia recesyjnym obawom, który jeszcze będzie musiał przejść test trwałości w trakcie kolejnych dwóch tygodni konfrontowania się inwestorów z raportami spółek, ma również ważny kontekst techniczny w postaci wymarszu amerykańskich indeksów na nowe maksima fal wzrostowych. Tylko w przypadku S&P500 pokonanie marcowego maksimum blisko dwumiesięcznej fali wzrostowej i zakończenie tygodnia na 2080 pkt. oznacza, iż najważniejszy indeks świata znalazł się ledwie 54 punkty od rekordu wszech czasów. Przy obserwowanej zmienności – mierzonej wskaźnikiem ATR z 14 tygodni – S&P500 potrzebuje ledwie jednego tygodnia, by skonfrontować się już nie tylko z 2100 pkt., ale również z najwyższym poziomem w historii położonym na 2134 pkt.

Samo podejście tak blisko do rekordu wszech czasów wskazuje, iż rynek przebył długą drogę od tegorocznych dołków, które kreślono w kontekście wspomnianych wcześniej recesyjnych obaw i zaniepokojenia spadkiem cen surowców i banków. Nie ma wątpliwości, iż radykalna poprawa sentymentu nie byłaby możliwa bez złagodzenia stanowiska Fed w sprawie ścieżki zacieśniania polityki monetarnej, ale akurat zakończony tydzień wskazuje, iż inwestorzy z optymizmem spojrzeli również na spółki, które swoimi wynikami i opiniami zarządów uzasadniły marcowe fale wzrostowe i pozwoliły myśleć o tym, iż wielomiesięczne trendy boczne – w przypadku USA – i mocne spadki z sięgnięciem progu bessy w Europie były faktycznie okazjami do zakupów na korekcie w ramach stale aktualnych rynków byka.

W tak zarysowanym układzie nie można już mieć wątpliwości, iż Wall Street i jej indeksy znalazły się na ścieżkach, które prowadzą średnio do konfrontacji z rekordami wszech czasów. W średniej perspektywie, przez którą należy rozumieć raczej dwa lub trzy kwartały niż dwa lub trzy tygodnie, S&P500 powinien sięgnąć 2200 pkt. W istocie, uwzględniając fakt, iż w III i IV kwartale spółki z koszyka S&P500 będą notowały wzrost zysków i zapewne wzrosty przychodów, to zasadnym znów staje się założenie, iż indeksy mają umiarkowany, ale jednak potencjał wzrostu od końca roku. Na dziś wyniki głównych średnich od początku roku (tzw. year-to-date) są zwyczajnie mizerne. Wprawdzie S&P500 i DJIA chwalą sięwyżkami po około 2 procent, ale już Nasdaq Composite notuje spadek o około 2 procent. W przypadku Europy jest równie dobrze, gdyż DAX i CAC notują straty w perspektywie year-to-date, co przy poprawie kondycji spółek daje przestrzeń do dalszych zwyciężek.